Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 44 Kraków, czwartek 24 lutego 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codzień te o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 10 Mk. w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Układ polsko-francuski

(PAT) Paryż, 22 lutego.

Układ francusko-polski głosi na wstępie, że oba rządy, w jednakim stopniu troszcząc się o to, aby przez utrzymanie w mocy traktatów wspólnie podpisanych, jakoteż tych, które będą podpisane w przyszłości, zapewnić pokój w Europie oraz bezpieczeństwo i ochronę terytoryalną obu państw i wzajemnych interesów politycznych, a także skoordynować swoje pokojowe wysiłki, zawierają układ następujący:

Oba rządy zopowiązują się porozumiewać się we wszystkich sprawach polityki zagranicznej, interesujących oba państwa, a dotyczące uregulowania stosunków międzynarodowym w duchu traktatu i zgodnie z układem Ligi narodów.

2) Oba rządy będą się porozumiewały co do wspólnej akcyi i wzajemnej pomocy pod względem ekonomicznym. W tym celu będą dodatkowo zawarte specyalne układy oraz konwencya handlowa.

3) W razie gdyby oba państwa, lub jedno z nich zostało zaatakowane, nie sprowokowawszy ataku, oba rządy porozumieją się w celu obrony swojego terytoryum oraz słusznych swoich interesów w granicach określonych we wstępie.

4) Oba rządy zobowiązują się porozumiewać przed zawarciem nowych układów, dotyczących polityki w Europie środkowej i wschodniej. Prace nad zawarciem specyalnego układu, wymienionego w punkcie drugim, dobiegają końca i zostaną w najbliższym czasie podpisane.

(PAT) Paryż, 22 lutego.

Omawiając układ francusko polski, „Journal des Debats" składa życzenia Francyi i Polsce z powodu zawiązania węzłów tradycyjnej przyjaźni i to wśród warunków, mogących wzbudzić nieufność tylko u wroga ogólnego pokoju.

Co stwierdzono we Francyi z okazyi wizyty Naczelnika państwa?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lutego.

Konferencye w Paryżu z Naczelnikiem państwa stwierdziły, że Francya okazuje pełne zrozumienie dla polskiej misyi politycznej na wschodzie Europy. Francya porzuciła myśl restytucyi wielkiej i niepodzielnej Rosyi.

Autonomia dla wschodniej Małopolski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lutego.

Jedno ze stronnictw sejmowych — prawdopodobnie piastowcy — wniesie do Sejmu szereg wniosków o uregulowanie sprawy narodowościowej we wschodniej Małopolsce. W praktyce wnioski te zmierzają do tego, aby zapewnić pełną autonomię kulturalną, oświatową i gospodarczo-polityczną dla mniejszości narodowych we wschodniej Małopolsce.

Nie bedzie strejku kolejowego

Związek zawodowy czeka do 7 marca

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lutego.

W niedzielę odbył się zjazd centralnej sekcyi maszynistów przy Związku zawodowym kolejarzy, na którym miano proklamować strejk. Termin wybuchu strejku uzależniono od decyzyi komitetu wykonawczego Związku zawodowego, który stoi na stanowisku, że należy czekać na odpowiedź rządu do pierwotnie wyznaczonego terminu, t. j. do 7 marca.

Echa skandalów bankowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Zagórski referował sprawę skandalów w bankach warszawskich, w szczególności sprawę nieprzyjmowania przez banki pożyczek polskich pod zastaw. Przemówienie to miało swój niezwykły epilog w kuloarach. Jednym z banków wymienionych przez posła Zagórskiego jest bank stowarzyszeń spółdzielczych, którego dyrektorem jest poseł endecki dr. Rząd. Ten w kuloarach podszedł do posła Zagórskiego i wzburzonym głosem robił mu wyrzuty, przyczem pchnął Zagórskiego w pierś. Poseł Zagórski w odwecie spoliczkował posła Rząda.

Warszawa, 22 lutego.

Minister sprawiedliwości Nowodworski zakomunikował dziś, że aresztowani zostali trzej dyrektorowie Banku kupieckiego Mazurkiewicz, Zatcher i Żmudzki.

Warszawa, 22 lutego.

„Robotnik" podaje nową sensacyjną aferę bankową. Ministerstwo spraw wojskowych złożyło w Banku kupiectwa polskiego akredytywę na 300 milionów marek celem wypłacenia ich kupcowi Rydzewskiemu za dostarczyć się mające wojsku artykuły. Rydzewski towarów nie dostarczył, wobec czego ministerstwo zażądało od banku zwrotu pieniędzy. Okazało się, że bank niema tych 300 milionów i odmówił ich wypłaty.

(PAT). Warszawa, 22 lutego.

Biuro prasowe ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Na interwencyę kół rządowych w Radzie nadzorczej Banku kupiectwa polskiego przedsięwzięte zostały niezbędne kroki, celem zabezpieczenia pretensyi skarbu państwa. Nad wypełnieniem zobowiązań banku względem ministerstwa spraw wojskowych czuwa powołana w drodze urzędowej komisya międzyministeryalna.

Wyjazd Sapiehy do Bukaresztu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Minister spraw zagranicznych wraca wraz z ministrem Sosnkowskim we czwartek do Warszawy, a w sobotę Sapieha wyjedzie do Bukaresztu.

Ustawa o sejmikach

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Prezydyum Rady ministrów wniosło do Sejmu projekt ustawy w sprawie delegatów rad miejskich do sejmików wojewódzkich.

Wyjazd delegatów Ligi narodów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na posiedzenie Rady Ligi narodów w Paryżu wyjechali członkowie komisyi kontrolującej z ramienia Ligi, którzy byli wydelegowani do Polski w sprawie wileńszczyzny. Imieniem ministerstwa wojny pożegnał delegatów pułkownik Sołłohub, imieniem ministerstwa spraw zagr. radca legacyjny Gniazdowski.

Uregulowanie ruchu przekazowego z Ameryką

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Sprawa przekazów amerykańskich wkrótce będzie uregulowaną w ten sposób, że został podpisany układ między amerykańską instytucyą kredytową a syndykatem banków polskich. Wszystkie przekazy ze Stanów Zjednoczonych do Polski będą przechodziły tylko przez tę instytucyę amerykańską i w Polsce będą wypłacane przez syndykat bankowy.

Dr Benesz o stosunku Czech do Polski

Praga. (PAT). „Tribuna" ogłasza enuncyacyę ministra Benesza po jego konferencyi z Sapiehą. Dr. Benesz omówił stosunek Rumunii do Polski, zaznaczając, że podstawą tego stosunku jego zdaniem jest wzajemny interes obu tych państw odnośnie do Rosyi, przyczem podkreślił, że dotąd nie istnieje oficyalna umowa polsko-rumuńska. Współdziałanie Polski z Rumunią nie byłoby przeszkodą dla koncepcyi małej koalicyi. Polska po uregulowaniu swego życia gospodarczego nabierze nadzwyczajnego znaczenia w Europie środkowej i na wschodzie. Kwestya porozumienia z Polską jest dziś ciężka, gdyż Polacy są niezadowoleni z rozstrzygnięcia w kwestyi Cieszyńskiego i twierdzą, że Czesi naruszyli ich interesy przez wstrzymanie dowozu materyału wojennego przez Czechosłowacyę. Dr Benesz oświadcza wkońcu: Niechaj Polacy urządzą swe stosunki jak najlepiej, my nie będziemy powiększali ich trudności. Nie będziemy się nikomu wmawiali, ale nie mamy zamiaru szkodzić nikomu.

—ooo—

Wybory do sejmu pruskiego

Nauen. PAT. Radio) W Bremie przy wyborach partye socyalistyczne utraciły siedm mandatów, wobec czego stronnictwo mieszczańskie rozporządza większością. Przy wyborach w Hamburgu zwyciężyli socyaliści większości.

Czechy kupują zboże w Argentynie

Praga. (PAT) Czeskie „Słowo" donosi, że minister Hotovec zakupił w Holandyi 20.000 wagonów pszenicy argentyńskiej. Na zakupno otrzymał od rządu holenderskiego kredyt 40 milionów guldenów holenderskich.

Rząd sowiecki zaprzecza pogłoskom o rozruchach w Kronsztadzie

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi ze Sztokholmu: Szwedzkie pisma zamieszczają oficyalne dementi rządu sowieckiego o rozruchach w Kronsztadzie. Z wiarygodnego źródła dowiaduje się jednakże agencya „Russ Union", że dementi to jest nieprawdziwe. W Kronsztadzie istotnie wybuchły poważne rozruchy, w których przedewszystkiem wzięła udział załoga znajdujących się w porcie dreadnoughtów „Petropawłosk" i „Andrej Perwozwany", tudzież załoga krążowników. W czasie rozruchów zabito kilku komisarzy sowieckich. Wysłane do Kronsztadu oddziały wojskowe nie mogły być wysadzone na ląd, ponieważ zbuntowani marynarze grozili zbombardowaniem okrętów.

Czeska przyprawa do akcyi sojuszowej

W chwili, gdy ze strony Francyi wywierają nacisk na Polskę, ażeby się zbliżyła do „Czechosłowacyi", w chwili, gdy prasa endecka dziwnie zamilkła o nieustających gwałtach czeskich — przytaczamy tu właśnie za endeckiem, ale **śląskiem** pismem, nie mogącem zamykać oczu na te gwałty — „Dziennikiem Cieszyńskim" — obrazki ze spisu ludności w zaborze czeskim:

„Spis ludnosci — pisze ów dziennik — o ile chodzi o rubrykę narodowości, był istną komedyą. Wszędzie też w całej republice podniosły się głosy protestu przeciw tej komendyi a jak są one uzasadnione, stwierdzić to możemy z tego, co **widzieliśmy na Śląsku,** w jaki sposób spis ten tu był przeprowadzony.

Przedewszystkiem **ludność polską w niesłychany sposób sterroryzowano.** W szczególności w części zagłębia od Dąbrowy po Ostrawę prawowierności ludności strzegły **bojówki czeskie.** Prawowierność ta polegała na tem, że nie wolno było się wpisywać, jako Polak. Grożono wprost otwarcie, **że ktoby upierał się przy narodowości polskiej, straci posadę, mieszkanie i zostanie wyrzucony.** Ludność polska w gminach tych zdana jest zupełnie na łaskę lub niełaskę Czechów. Wycierpiała i zniosła już dla polskości swej tyle gwałtów i upokorzeń, a nie uzyskała najmniejszego zadośćuczynienia, że i bardzo dziwić się nie można, jeśli terrorowi czeskiemu miejscami teraz ulegała. A, jak terror ten był bezwzględny, świadczyć mogą fakta takie: W Rychwałdzie upiera się pewien obywatel polski, by go zapisano jako Polaka. Komisarz czeski mówi, że to niemożliwe, a gdy obywatela owego nie może skłonić do tego, wychodzi z gniewem, a w tej chwili **wpadają do domu bojowcy czescy.** W Szumbarku znowu podobna scena, z tą różnicą tylko, że komisarz wychodzi, grożąc przysłaniem żandarmów. Dotyczący Polak, chcąc uniknąć aresztowania, ucieka, wcale nie wpisując się. I ze wszystkich gmin zagłębia opowiadają i donoszą o scenach podobnych.

W gminach polskich poza zagłębiem spis ludności odbywał się w jeszcze bardziej uproszczony sposób. Komisarze, sami Czesi lub ślązakowcy-czechofile, postępowali w niesłychanie dowolny sposób. **Rubryki narodowościowe wypełniali sami.** Jeśli zjawiał się komisarz u światlejszego i całkiem zdecydowanego Polaka, wtedy obowiązek swój spełniał poprawnie. Jeśli jednak czuł, że może stronę nastraszyć, postępował dowolnie. **Wypełniał rubryki sam i nie pozwolał stronie zaglądać do tego, co napisał, zasłaniając się, że jest to tajemnica urzędowa.**

Z góry było oznaczone, w których gminach mają być wykazywani Czesi. Gdzie zaś nie wykazywano Czechów, tam zapisywano ludzi jako „śląskich Polaków".

Komisarze zresztą z reguły przy wypełnianiu list spisowych nie posługiwali się piórem, ani ołówkiem chemicznym, **używali tylko zwykłego ołówka.** Cóż znaczy wszelki zapisek ołówkiem? Można go wymazać i rubrykę zupełnie dowolnie wypełnić. I z pewnością wszelkie fałszerstwa popełniano, gdyż nie było najmniejszej kontroli.

Akta spisowe pozostają parę dni w gminach w rękach komisarzy, którzy mogą w nich czynić wszelkie możliwe poprawki. W taki sposób można wykazać dowolną ilość Czechów, Polaków, śląskich Polaków i Niemców i nikt nie zdoła stwierdzić i udowodnić fałszerstwa, gdyż wszelka kontrola z góry została uniemożliwiona.

Jednem słowem cały ten spis ludności był najzwyklejszą komedyą, która miała na celu sfabrykowanie jak największej ilości Czechów. Bez względu jednak na ten cel, daty, uzyskane przy spisie, będą mieć swą markę oficyalną i decydujące będą dla rządu. Jednak dlatego też natychmiast **po odbyciu tej komedyi spisowej powinien być podniesiony przeciw niej ze strony naszej jak najenergiczniejszy protest. Niemcy już we wszystkich pismach swych zaprotesto**[illegible]**wając zbieranie materyałów i dowodów na gwałty i fałszerstwa czeskie.** Ludność polska w zaborze czeskim musi to samo uczynić. Nieprawidłowości, popełnione w każdej gminie, gwałty, pogróżki, fałszerstwa i t. d. powinny być zebrane i spisane i podane na ręce zarządów stronnictw. Z materyału tego zebranego w kraju całym należy wygotować akt oskarżenia; który należy doręczyć nietylko rządowi czeskiemu, ale także Lidze Narodów a nadto rządowi polskiemu.

Obowiązkiem bowiem rządu polskiego jest zainteresować się spisem ludności w polskiej części Śląska, pozostającej pod rządami czeskimi. Jeśli Benesz zapowiada, że dążeniem czeskiem jest chęć nawiązania ścisłych stosunków z Polską, to najprostsza przyzwoitość wymaga, by w republice czesko-słowackiej odnoszono się do ludności polskiej inaczej. Sposób traktowania Polaków przy spisie ludności uważać można tylko za **prowokacyę,** z powodu której rząd **polski powinien zażądać zadośćuczynienia w Pradze**".

Ruch sojuszowy czesko-polski

W artykule wstępnym: „Polska a Czechy" rozpatruje „Robotnik" wielce aktualną sprawę zabiegów francuskich i czeskich o wciągnięcie Polski w sidła sojusznicze z Czechami.

„Robotnik wskazuje, że organ Paderewskiego „Rzeczpospolita" już **niedwuznacznie podsuwa myśl, że należy przychylnie traktować „głos rozsądku" Francyi.** (A co znaczy patryotyczna „deklamacya" p. Paderewskiego, uwieczniona w aktach.. po podpisaniu przezeń haniebnego traktatu podziałowego ziemi Cieszyńskiej!).

„Robotnik" wskazuje, ze w interesie Polski **nie leży zupełnie utrwalenie sojuszu zlepka czeskiego.** Dowodzi, że polityka czeska nastawiona była dotąd wyłącznie na tory sojuszu z silną Rosyą. Nietylko łapczywość dyktowała Czechom napad na Śląsk Cieszyński. Nie chcieli oni wogóle zdolnej do samodzielnej polityki Polski, chcieli wielkiej Rosyi, któraby zabezpieczała **ich przed Niemcami** i była zarazem doskonałym rynkiem zbytu dla ich przemysłu.

W tym celu dążyli do **bezpośredniej granicy z Rosyą.** Sądzili, że ich **dywersya na Śląsku ułatwi Ukraińcom oderwanie wschodniej Galicyi od Polski,** a fragment taki, nie mogąc istnieć samodzielnie, musiałby: bądz wsiąknąć w Rosyę (i wówczas przez Ruś Zakarpacką Czechy miałyby zetknięcie z Rosyą), bądź szukać ochrony pod skrzydłami Czech. Stąd obok napadu na Cieszyńskie i usilna chęć kaptowania sobie Ukraińców.

Obecnie ta linia polityczna Czech załamała się. Nawet Francya przestała wyczekiwać wielkiej Rosyi, Czesi nie widząc rychłego przyjścia Mesyasza rosyjskiego— gotowi są zdecydować się na porozumienie z Polską..

„Robotnik" pisze:

„Musimy prowadzić dalekowidzącą politykę— a ta każe nam przewidywać, że wcześniej czy **później Śląsk Cieszyński wróci z powrotem do** Polski bez żadnej wojny naszej z Czechami, poprostu wskutek wewnętrznej sytuacyi w państwie czeskiem.

Dlatego też krótkowzroczną i bardzo niemądrą polityką byłoby z naszej strony dziś usuwać z drogi Czechów te trudności, które oni obecnie mają.

Póki krzywda wyrządzona Śląskowi Cieszyńskiemu nie będzie naprawiona, nie mamy prawa zawierać żadnego przymierza z Czechami."

* * *

Wogóle — nie mówimy już sojusz polityczny — ale zdaniem naszem, jakie takie niepodrażnione pożycie sąsiedzkie jest dziś trudne do pomyślenia z Czechami, dopóki:

1) Czesi **niszczą szkolnictwo polskie w swoim zaborze.** Szkoły, które mogły powstać pod najezdniczym rządem austryackim, tępione są... przez szukających z nami sojuszu Czechów!

2) Czescy pałkarze nadal zatruwają życie ludności polskiej i uniemożliwiają powrót licznym rodzinom.

3) W chwili umizgów do Polski p. Benesza urządza się — pod terorem! — spis ludności na tej udręczonej ziemi.

Słowem los ludnosci polskiej jest dziś stokroć bardziej niepewny, niżli to było za rządów austryackich.

Jak w tych warunkach można nawet rozpoczynać jakąś konferencyę z czynnikami czy rządowymi, czy półoficyalnymi czeskimi.

Sejm polski nie ratyfikował podziału Śląska Cieszyńskiego, czy p. Sapieha, robiący politykę a la Paderewski (nie dyskutować w niczem z Francyą, tylko natychmiast wypełniać) **chce go postawić w przymusowem położeniu,** fabrykując jakiś sojusz w czterech ścianach gabinetu!

Chcemy światła w tej sprawie!

—ooo—

Ks. Lutosławski znowu się zaprodukował!

W organie najbardziej zachwycającym się nim — w „Dwugroszówce" endeckiej wystąpił ks. Lutosławski z odezwą do rodziców ażeby nie oddawali swych dzieci do powstającego obecnie zakładu wychowawczego metodystów w Klarysewie pod Skolimowem oraz do gimnazyum im. Mikołaja Reja w Warszawie.

Ks. Lutosławski boi się zetknięcia dzieci katolickich ze światem protestanckim.

Zakład metodystów — ma mieć, jak się zdaje, charakter filantropijny, ma nieść pomoc wychowawczą dziatwie ubogiej. Niektórzy — słusznie, czy niesłusznie, widzą czy przewidują w tem zarazem chęć propagandystyczną ze strony przedstawicieli rzeczonego wyznania.

Ale tu zaraz postawimy ks. Lutosławskiemu pytanie. Dlaczego fundusze filantropijne napływają do nas z Ameryki ze strony cudzoziemskiej i protestanckiej? Wiemy, iż żywioły polsko-katolickie w Ameryce też legowały może mniejsze, ale w każdym razie pokaźne sumy na potrzeby „starego kraju".

Jak się ujawniła na zewnątrz ta ich ofiarność? Słyszymy, czytamy ciągle o zakładaniu nowych pism, celem popierania **polityki** reakcyjnej i klerykalnej, o kupowaniu domów, drukarń na potrzeby owych pism. Ostatnio ogromny ruch w tym kierunku uzewnętrznił się na Pomorzu, ażeby „wyrównać" tam szanse narodowej demokracyi i chrześcijańsko społecznych z Poznańskiem — uważanem za twierdzę tych dwu kierunków. Czy na te cele **polityczne** nie apelowano do zasobniejszych rodaków za Oceanem; czy za tem nie agitowali tam księża? A potem, gdy na cele pomocy ubogim rodzicom i dziatwie źle odżywionej łożą ludzie obcy i obcego wyznania, tacy księża Lutosławscy oglądają podejrzliwie ich dary, krytykują ich inicyatywę, mówiąc, że polują oni na dusze katolickie. A czemuż „duszpasterze" katoliccy wzorem ks. Lutosławskiego wolą rzucać się w wir polityki, niż jąć się pracy samarytańskiej? O ile, jak powiedzieliśmy, co do zakładu klarysewskiego brak nam wszelkich danych do oceny, jak spełniać on będzie swoje zadanie wychowawcze i nie dziwilibyśmy się zresztą, gdyby cudzoziemscy twórcy zakładu, łożąc nań, chcieli go poprowadzić w myśl swoich wskazań wyznaniowych, o tyle, co do gimnazyum im. Reja, znanego w Warszawie, wie każdy, iż choć jest ono utrzymywane przez warszawski zbór ewangelicki, żadną propagandą ewangelicką wśród uczniów innych wyznań się nie trudni.

Wie o tem każdy, powtarzamy, gdyż gimnazyum to wychowało już spory poczet młodzieży; wie o tem każdy, iż w wyborze sił nauczycielskich szkoła ta nie kieruje się jakiemś ciasnem sekciarstwem i powołuje nauczycieli, nie licząc się z ich wyznaniem; że dla uczniów-katolików ma katechetę katolickiego.

Ale ks. Lutosławski snadź uważa za fatalne, ażeby dzieci katolickie łączyły się węzłami koleżeństwa i szkolnej przyjazni z dziećmi innowiercami. Nie obawia się propagandy, lecz obawia się, że w otoczeniu **tolerancyjnem,** w otoczeniu poszanowania dla wszystkich wyznań może katolicyzm młodzieży nabrać cech również łagodnych i tolerancyjnych, a ten sługa Chrystusa nie umie sobie wyobrazić swojego wyznania inaczej, jak z jakąś ostrą zaprawą, którąby jak kwas nierozcieńczony przeżerała obce wyznania.

Wyraźnie to pisze sam:

„...sumienia polskie uspakajają się łatwo zapewnieniem, że ta szkoła propagandy protestanckiej nie prowadzi, że wszystkie religie są tam z równym pietyzmem i szacunkiem traktowane i wykładane — jakby właśnie **ta ostatnia zasada nie stanowiła istotnej różnicy pomiędzy protestanckim i katolickim poglądem na religię, na prawdę, na wychowanie.**

Obecność prefekta (katechety) katolickiego w takiej szkole tylko przyczynia się do zaciemniania i zbałamucenia poglądów ogółu katolickiego na tę sprawę — a w żadnym razie nie przeciwważy fatalnego wpływu **indyferentyzmu religijnego** takiego zakładu na duszę młodzieży".

Dla księdza Lutosławskiego **niepielęgnowanie nienawiści wyznaniowej** jest..... „indyferentyzmem", czyli obojętnością religijną. Według jego wykładni jest to stan sprzeczny z „katolickim poglądem na religię", jest już sprotestantyzowaniem..

Dla ks. Lutosławskiego snadź najjaśniejszym okresem w dziejach katolicyzmu był okres pa-

lenia na stosie heretyków. O wieleset lat spóźnił się on ze swem urodzeniem. Jest to — pod tym kątem widzenia patrząc — jakieś widmo przeszłości może nie polskiej nawet, ale hiszpańskiej...

Tak, ale mimoto ten ks. Lutosławski, fanatyczny aż do szpiku kości, może być filarem klubu, w którym przecież zasiada i pewien procent wybrańców inteligencyi!

Czy to nie zawstydzające dla tej inteligencyi? Wszak wiedzieć powinna ta inteligencya przynajmniej... w jakiem stuleciu żyje!

Zjazd Związku robotników rolnych

Warszawa, 20 lutego.

Dziś rozpoczął obrady w obecności około 200 delegatów V ogólno krajowy Zjazd Związku zawodowego robotników rolnych Rzeczypospolitej polskiej. Prezydyum Zjazdu ukonstytuowało się jak następuje: tow.: Kwapiński, Chlebosz, Warecki, Celski, Wojtas i Rechlewski, sekretarze tow. Nowicki i Dziubakiewicz. Przy ustalaniu porządku dziennego uchwalono przesunąć na pierwsze miejsce obrad sprawozdanie Zarządu głównego, poczem następują punkty o strejku rolnym, o umowach zbiorowych, reformie rolnej itd.

Tow. poseł **Żuławski** powitał Zjazd imieniem komisyi centralnej klasowych związków zawodowych. Wskazał, że obradujący obecnie Zjazd odegra poważną rolę nietylko w życiu Związku robotników rolnych; od uchwał Zjazd zależy w znacznym stopniu **byt klasy robotniczej**, przeciwko której reakcya obecnie knuje zamachy, uważając zatarg między ziemianami a robotnikami rolnymi za pierwszy krok do zniszczenia klasowego ruchu zawodowego. Wobec zadań, jakie stoją przed organizacyą, powinien Zjazd zastanowić się nad udoskonaleniem wewnętrznego ustroju związku, jego zwartością i spoistością, nie pozwalając np., by ludzie, luźny jeno utrzymujący kontakt ze związkiem, otrzymywali mandaty na Zjazd, który decyduje o losach Związku. Następnie Zjazd powziął mniej ważne decyzye, dotyczące samego bytu związku, jego walki z obszarnikami, na którą patrzy cała klasa robotnicza. Imieniem K. C. Z. Z. życzy tow. Żuławski Zjazdowi szczęśliwego rozwiązania tych najważniejszych zagadnień.

Imieniem Związku robotniczego Stow. spółdzielczych przemawiał tow. **Tor**, nawołując do walki z wzmagającą się reakcyą i do skupiania szeregów proletaryackich.

W imieniu Związku polskich posłów socyalistycznych zwrócił się do Zjazdu z gorącem słowem powitania tow. poseł **Barlicki**. Mówca stwierdził, że Związek robotników rolnych jest jedynym czynnikiem postępu i europeizacyi na wsi, potężną bronią w walce z reakcyą, obszarnictwem i klerem. **Reakcya knuje nowy zamach na prawa robotnicze,** na wolność strejku, na wolność zrzeszania się. Z. P. P. S. w Sejmie wszelkiemi siłami będzie się starał odeprzeć zakusy, ale musi mieć poparcie w organizacyach klasy robotniczej, między innemi w potężnej organizacyi robotników rolnych, na którą z dumą i zainteresowaniem patrzy cały proletaryat polski. Okrzykiem: „Niech żyje Związek robotników rolnych“ zakończył tow. pos. Barlicki swe przemówienie, gorąco oklaskiwany przez Zjazd.

Tow. **Furgol** z Górnego Śląska przywiózł Zjazdowi pozdrowienie od górnośląskich polskich robotników rolnych, którzy prowadzą obecnie walkę **za połączeniem proletaryackiej dzielnicy polskiej z Rzecząpospolitą.** Hakatyści pruscy, którym pomagają również komuniści, agitują, by robotnicy górnośląscy nie głosowali za Polską, bo w Polsce robotnik nie jest zorganizowany, jest słaby i wyzyskiwany. Tow. F. przyjechał, aby sprawdzić na miejscu, że tak nie jest, że robotnik polski ma swoje potężne organizacye zawodowe. Zjazd jest dowodem siły robotnika rolnego w Polsce, i mimo, że **obszarnicy polscy swoimi reakcyjnymi zakusami, zmierzającymi do rozbicia Związku, szkodzą sprawie Górnego Śląska, wzmacniając argumenty wrogów,** Górny Śląsk wierzy w siłę robotnika, który oprze się reakcyi i ludowi górnośląskiemu da dowód, że po przyłączeniu do Polski robotnik górnośląski znajdzie poparcie i oporę w potężnych ruchu robotniczym w Polsce. Zjazd robotników rolnych doda otuchy robotnikom górnośląskim i wzmocni ich dążenie do Polski.

Przystąpiono do właściwych obrad. Tow. **Kwapiński** zdał sprawę z działalności Zarządu głównego. Ponieważ porządek dzienny przewidywał sprawę strejku, umów zbiorowych itd., a więc najważniejszych dziedzin działalności Związku, w referacie swych ograniczył się tow. Kwapiński do spraw organizacyjnych i administracyjnych. Wynikła na tle referatu dyskusya przeistoczyła się w generalną debatę nad wszystkiemi niemal sprawami. Do przerwy wypowiedziało się 8 mówców, wyłącznie krytyków zarządu, którzy nic nowego do dyskusyi nie wnieśli, obniżyli natomiast znacznie poziom obrad przez osobiste wycieczki przeciw członkom zarządu (głównie przeciw tow. Kwapińskiemu i Nowickiemu). Jednemu mówcy, który zapędził się w swej „krytyce“ aż tak daleko, że ubliżył tow. Kwapińskiemu, odebrano głos, a sprawę przekazano sądowi honorowemu.

Po przerwie przemawiał tow. **Nowicki.**

Narada z Krasinem w Rydze

Korespondent ryski warszawskiego „Kur. Porannego“ donosi pod datą 20 b. m.:

Dziś o godz. 1 popoł. rozpoczęła się konferencya przewodn. delegacyi polskiej wiceministra Dąbskiego i ministra Steczkowskiego z przybyłym do Rygi — przejazdem z Moskwy do Londynu — Krasinem. W naradzie brał również udział Joffe. Konferencya — jak informują w kołach delegacyi — ma mieć charakter decydujący w sprawy ukształtowania się stosunków polsko-rosyjskich. Oprócz poprzednio wymienionych w naradzie z Krasinem wzięli udział ze strony delegacyi polskiej Ładoś i ze strony rosyjskiej Lorenz. W ciągu pierwszej godziny Krasin sondował przedstawicieli Polski co do opinii w zawiłych sprawach traktatowych. Następnie zawiązała się luźna rozmowa w sprawie ewentualnych przyszłych stosunków ekonomicznych i handlowych Polski i Rosyi. Na ogół wskazywano pomyślne perspektywy dla Polski i akcentowano pokojowe tendencye Rosyi sowieckiej.

Mówił przeważnie sam Krasin. Joffe wtrącał się rzadko. Ponieważ rozmowa przez tłumaczy byłaby uciążliwa, cała rozmowa prowadzona była w języku niemieckim, którym władają dobrze wszyscy uczestnicy narady.

Po pierwszej naradzie popołudniowej o godz. 10 wieczorem wznowiono konferencyę z Krasinem. Nowa narada jest ściśle poufna i trwać ma do późnej nocy.

Objawy zewnętrzne wskazują na to, iż niebawem spodziewać się należy szybkiego rozstrzygnięcia spraw zasadniczych, ewentualnie i ukończenia prac delegacyi wogóle.

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Pełnomocnik sowiecki Krasin wczoraj wyjechał z Rygi do Berlina.

Przegląd gospodarczy

Targ poznański. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż miejski urząd targu poznańskiego przyjmuje zgłoszenia firm reflektujących na udział w targu tylko do połowy marca b. r. Na razie rozporządza urząd w dostatecznej ilości miejscami wystawowemi i przygotowuje dla gości odpowiednie mieszkania.

Jarmark jesienny w Tryeście. Wedle doniesienia zarządu jarmarku w Tryeście, jarmark jesienny odbedzie się tamże we wrześniu b. r.

—ooo—

Przegląd społeczny

Strejk w polskich zakładach garbarskich w Ludwinowie wybuchł dnia 21 bm. skutkiem tego, iż żądanie robotników o podwyższenie płacy zostały kategorycznie odrzucone.

Składki

Na plebiscyt górnośląski złożono 7'950 mk jako jednorazowy datek robotników warsztatu i kopalni „Potok II“. Robotnicy kopalni „Kościuszko“ złożyli na plebiscyt mk 9.515.

Z TEATRU

Bagatela: **„Nieporównany Crichton“**, fantazya w 4 aktach przez J. M. Barrie, przekład Z. Jachimeckiej

W groteskowej formie, jakgdyby naśladowanej z komedyj Shaw'a, uscenizował autor „Nieporównanego Crichtona“ społeczno-filozoficzną rozprawę nierówności pomiędzy ludźmi. Poruszone zagadnienie rozpatruje on nie z naiwnego stanowiska frazesu o równości, reprezentowanego w tej komedyi przez zdziecinniałego lorda Loom, którego radykalizm demokratyczny — kaprys wielkopańskiej fanaberyi — znajduje zaspokojenie w urządzaniu raz na miesiąc przyjęć dla własnej służby: od kamerdynera i kucharza do stangreta i grooma, od pokojówki do kocmołucha kuchennego, cały personal domowy musi się stawić na każdem takiem przyjęciu w salonie lorda, który wraz z swemi trzema córkami podejmuje swoją służbę herbatą i traktuje ją przez pół godziny wedle wszelkich reguł etykiety, obowiązującej wobec osób z „towarzystwa“. Czcza forma nie załatwia, zdaniem autora, kwestyi równości czy nierówności. Zagadnienie to znacznie głębsze, istotę jego stanowi problem władzy. Tego problemu nie rozwiąże żadna chimera „powrotu do stanu natury“. Zawsze ktoś musi władzę sprawować: w danym ustroju społecznym sprawują ją jedni, w zmienionych warunkach sprawować ją będą inni. Przypadek nastręcza lordowi Loom rychłą sposobność przekonania się o płytkości swojego demokratyzmu. Podczas podróży na własnym jachcie doznał rozbicia; grono rozbitków znalazło ocalenie na bezludnej wyspie wśród oceanu, gdzie im przyszło spędzić trzy lata. W czasie tej robinsonady władzę na wyspie sprawował nie lord, ani którakolwiek z jego córek, ani ich kuzyn, arystokratyczny laluś i fanfaron, ani też pastor — władza siłą konieczności przypadła w udziale lokajowi Crichtonowi, bo ten potrafił ich żywić i bronić, od jego inteligencyi i energii, od jego sprawności i siły zależało życie tych nieporadnych, niezdolnych do pracy i wysiłku arystokratów. On władał, oni go słuchali, ubiegali się o jego względy, a nawet piękna hrabianka Mary zakochała się w nim i czuła się bardzo zaszczyconą, gdy obiecał się z nią ożenić. Z chwilą, gdy parowiec angielski przybił do wybrzeża wyspy, powrócił dla rozbitków europejski porządek kastowy: lord napowrót stał się panem, lokaj lokajem. Po powrocie do Anglii hrabianka wychodzi za dawnego narzeczonego, a lokaj żeni się z kocmołuchem kuchennym. Pozostaje wszystkim w sercach żal za przeżytą robinsonadą.

Autor mógł zmyślić fantastyczny obraz przewrotu społecznego, wolał jednak rzecz zademonstrować w formie łagodniejszej, pod postacią robinsonady. Cel osiągnął jednak w zupełności: wykazał zmienność hierarchii społecznej i jej zależność od warunków gospodarczych.

Przeprowadził zaś ten pokaz zajmująco, dowcipnie i malowniczo. A wystawa tej sztuki w Bagateli uwydatniła w całej pełni jej pierwiastek malowniczy zapomocą pomysłowych i pięknych dekoracyi, przedstawiających bezludną wyspę i wnętrze zbudowanej na niej chaty, jakoteż zapomocą kosmatych kostyumów, zszytych ze skór, w jakich paradowali w trzecim akcie mieszkańcy owej wyspy, jakby żywcem wyjęci z rycin do Robinsona Kruzoego.

Tytułową rolę Crichtona odegrał p. Nowacki, uwydatniając inteligencyę tego lokaja, a właściwie marszałka dworu, jego subtelną ironię, jego poczucie własnej wartości. Wybornym lordem był p. Fritsche. Z pań wyróżniły się p. Kozłowska jako hrabianka Marya i p. Łącka w roli kocmołucha kuchennego. Pozatem wymienić jeszcze należy z uznaniem p. Czajkowską, Malicką i Sznage-Andruszewską, pp. Woyciechowskiego, Czyńskiego, Bystrzyńskiego, oraz wszystkie inne nazwiska z afisza.

Wyreżyserowana była sztuka bardzo starannie, w czem obok p. Nowackiego ma zasługę p. Czyński.

„Nieporównany Crichton“ może liczyć na powodzenie — u dorosłych ze względu na swoją zawartość myślową — u dorastającej młodzieży ze względu na swą malowniczość egzotyczną.

E. H.

Wiadomości polityczne

CHWIEJNOŚĆ ANGLII W SPRAWIE ŚLĄSKA

Korespondent „Gazety Warszawskiej" donosi z Paryża pod datą 18 b. m.: Wczoraj podałem wam telegraficznie, iż Lloyd George podczas rozmowy z naszym ministrem Sapiehą w Londynie zapewniał, iż nie przyczyni się do opóźnienia plebiscytu nawet o jeden dzień. Otóż przedwczoraj ambasador angielski lord Hardinge na podstawie otrzymanych instrukcyi zażądał od konferencyi ambasadorów, żeby: po pierwsze plebiscyt wyznaczony na 20 marca odłożyć i po drugie, żeby emigranci głosowali jednocześnie z mieszkańcami stałymi. Wobec tego zakwestyonowania całej procedury plebiscytu przez Anglię, przedstawiciel Francyi, p. Jules Cambon oświadczył, że w interesie pokoju europejskiego Francya absolutnie sprzeciwia się nowemu odraczaniu.

Sprawa przedstawia się następująco: Anglia motywuje swe stanowisko obawą przed tem, że jeżeli plebiscyt wypadnie pomyślnie dla Polski, to Niemcy zbuntują się i może przyjść do wybuchu wojny ogólnej. Lloyd George kilkakrotnie powtarzał Sapieże w Londynie, że pragnie pokoju za wszelką cenę. Jeżeli jednak Anglia obawia się gwałtów niemieckich, to najlepszą taktyką dla Niemców będzie kontynuowanie dalej szantażu.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów w Wiedniu. W niedzielę odbyły się we Wiedniu po raz pierwszy wybory do Izb robotniczych, ustanowionych ustawą przez zgromadzenie narodowe uchwaloną. Wynik wyborów okazał, że socyaliści w Wiedniu są kilkakroć silniejsi od wszystkich innych stronnictw razem wziąwszy. W największej grupie (robotnicy przemysłowi) otrzymali socyaliści 110.000, chrześc.-społ. 5000, komuniści 6900 głosów, a niemiecko-narodowi nieznaczną ilość. W grupie urzędników prywatnych otrzymali socyaliści 40.000, chrz.-społeczni 4000, niemiecko narodowi 6000, komuniści 240 głosów.

Czesi dostali tereny pod Borysławiem?

Z Paryża donoszą: Czeski minister spraw zagranicznych, Benesz, w rozmowie z przedstawicielami „Agence Economique" oświadczył dosłownie co następuje: **„Eksploatacya terytoryów naftowych w Galicyi jest bardzo obiecująca. —** Co do tej części okolicy galicyjskiej, która została nam przydzielona (?) dokoła Borysława (autour Borysław) Francya może liczyć na naszą życzliwą współczynność."

III. Zjazd Inwalidów wojennych

Przez cztery dni, od 12—15 bm. włącznie obradował w Warszawie III. Zjazd delegatów inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskie.

Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu Związku Inwalidów, poszczególnych komisyi, delegatów, oraz wyjaśnień przedstawicieli władz, powzięto szereg rezolucyi z dziedziny administracyjno-gospodarczej, z których najważniejsze przytaczamy w streszczeniu:

1) Zjazd domaga się, aby w skład komisyi ziemskich, wchodziło 50 proc. inwalidów.

2) Zjazd protestuje, przeciw prowadzeniu parcelacyi prywatnej i dzikiej.

3) Zjazd domaga się intensywnego prowadzenia parcelacyi.

4) Zjazd domaga się od Min. S. Wojsk., by organa wykonawcze przy rozdziale zdemobilizowanych koni i t. p. uwzględniały przedewszystkiem inwalidów wojennych.

5) Zjazd domaga się od Min. Skarbu i Sprawiedliwości natychmiastowego wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy o spółdzielniach z 29. 10. 1920 r. z mocą obowiązującą na terenie całej Rzeczypospolitej.

6) Zjazd prosi Sekcyę opieki Min. Spraw. wojskowych i Min. Oświaty o pomoc materyalną i fachową na urządzenie kursów kooperacyi w centrach inwalidzkich ruchu spółdzielczego.

7) Zjazd poleca Kołom Zw. organizowanie spółdzielni konsumcyjnych i wytwórczych.

Następnie zatwierdzono szereg wniosków poszczególnych kół inwalidzkich, jak n. p. żądania: natychmiastowego zrównania poborów rodzin inwalidów-Polaków z armii zaborczych z poborami inwalidów z armii polskiej; szybkiego wypłacenia inwalidom 300 proc. dodatku drożyźnianego; wyznaczenia komisyi do zbadania nadużyć w szpitalach dla umysłowo-chorych inwalidów; regularnego wypłacania rent; udziału inwalidów w komisyach lekarskich. Uchwalono domagać się zniesienia niepotrzebnych dzielnicowych urzędów, oraz zużycia pieniędzy pochłanianych dotychczas przez tego rodzaju urzędy na bezpł. szkoły powsz., oraz zażądać, by ustawa o podwyższeniu komornego nie dotyczyła inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych; zwrócić się do rządu o popieranie inwalidzkich warsztatów pracy i t. p. Zaprotestowano też gorąco przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu inwalidów przez poszczególnych urzędników państwowych i komunalnych, szczególniej przez starostów na Pomorzu i w b. dzielnicy pruskiej, oraz przeciwko postępowaniu księży, którzy (na co delegaci przytoczyli dowody) wzbraniają się chować nieboszczyków inwalidów, o ile nie otrzymają za to dostatecznego wynagrodzenia. Wszyscy delegaci z najwyższem oburzeniem napiętnowali zachowanie się kleru i zatwierdzili rezolucyą, żądającą bezpłatnego grobu dla każdego zmarłego inwalidy.

Na mocy uchwały Zjazdu z dn. 12 bm. zwołano na czwarty dzień zjazdu (t. j. na 15 b. m.) posiedzenie, na którem delegaci inwalidów przedstawili swoje potrzeby wobec zaproszonych przedstawicieli Rządu, Sejmu i prasy w duchu poprzednio przytoczonych uchwał.

Delegaci występowali najusilniej przeciw podziałom inwalidów na klasy, jak również przeciwko nadaniu inwalidom ziemi na kresach, gdzie według nich powinni być wysłani ludzie zdrowi i silni, przedewszystkiem chłopi małorolni — inwalidzi natomiast domagają się przydziałów w obrębie dotychczasowych granic Rzeczypospolitej. Delegaci z Małopolski protestowali przeciwko niesprawiedliwemu postępowaniu gen. delegata rządu na Małopolskę p. Gałeckiego. Posypały się wyrazy oburzenia pod adresem min. b. dzielnicy pruskiej, stronnictw większości sejmowej, szczególniej stronnictw klerykalnych, które nadomiar złego, nie przysłały swoich przedstawicieli na konferencyę, obawiając się zarzutów, oraz pod adresem stronnictwa, p. Gałeckiego (PSL Piasta), które z łatwością mogłoby wpłynąć na zmianę jego postępowania.

Wyrażono również słowa głębokiej czci i uznania dla Naczelnika Państwa i członków sztabu generalnego, którzy zrozumieli położenie inwalidów.

Następnie inwalidzi domagali się nadania im koncesyi tytoniowych i restauracyjnych, ukrócenia nadużyć paskarzy i t. d.

Jednocześnie mowcy zaznaczali, że przedstawiając swoje słuszne żądania ,pragną budować silną, zjednoczoną Polskę, dla której ginęli najlepsi synowie Ojczyzny, Polskę demokratyczną, opartą na zasadach ludowładztwa.

Przy końcu obrad uchwalono dodatkową rezolucyę, wyrażającą protest przeciwko sprawozdaniu ze Zjazdu, umieszczonem w „Rzeczypospolitej", w którem autor nazywa tenże zjazd „napastliwym".

Zabrał również głos szef sekcyi opieki w min.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

53

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Aktorzy występują na scenie w przepysznych jedwabnych, powłóczystych, o żywach barwach strojach ,w charakterystycznych maskach, wyrażających stale tę rolę, którą gra w danej sztuce aktor, więc gniew, dostojną powagę, radość lub smutek. Żywej mimiki twarzy, subtelnej i ciągle zmiennej, wyrażającej całą bogatą gamę ludzkich uczuć i wrażeń, która jest warunkiem scenicznego talentu i dobrej gry u nowoczesnego aktora europejskiego, chiński aktor nie zna wcale. On, jeżeli i występuje na scenie bez maski, to tak ucharakteryzowany, że pod grubym słojem szczodrze użytej szminki, pod olbrzymią, przyprawioną brodą i wąsami, które ocieniają twarz prawie pod same oczy, żaden muskuł jego twarzy nie drgnie — przynajmniej dla oczów widza. Role swoje wypowiadają aktorzy chińscy z niezmiernie żywą gestykulacyą, — poruszając się przytem na scenie krokiem wielce uroczystym, — głosem nienaturalnie wysokim, brzmiącym fistułą, — do wtóru żałośnie piskliwej muzyki. Motyw muzyki, ustawicznie ten sam, — nie zmiernie prosty, brzmi w ciągu kilkugodzinnego widowiska z nużącą monotonią. Instrumentacya również mało złożona: instrument smyczkowy, strasznie piskliwy, coś w rodzie naszych skrzypiec, — tylko o jednej czy dwu strunach, — głosie podobnym do naszego „pikolo", drugie o formie prostej i długiej, głosem przypominają kilka instrumentów dętych, z których jedne o nasze trąby; wielki bęben i mosiężne talerze dopełniają orkiestrę. Na środku sceny stoi stale jedwabny barwny parawan, poza którym kryje się aktor, schodzący ze sceny, lecz mający znów wziąć za chwilę udział w grze. Akcya niezmiernie uboga — obfituje w monologi niezmiernie długie, w czasie których aktor gestykulując, wywijając nad głową czemś w rodzie narzędzia do odpędzania much, długiego pęka białych włosów na krótkim kiju osadzony i stąpając wielce tragicznie recytuje swą rolę piskliwym głosem i przeciągając niektóre głoski za muzyką. Czyni to wrażenie czasem płaczu, czasem krzyku, czasem śpiewu. Sceny zbiorowe są milczące i urozmaicają monologi i dyalogi tylko nadzwyczajnie wyrazistą gestykulacyą i akcyą bez słów. Chórów nie ma; za to po scenie snuje się wciąż służba teatralna, która zajmuje się zręcznem przerzucaniem w powietrzu przez scenę poduszek na krzesła, na których usiadają aktorzy, w momencie, gdy swe recytacye skończyli. Publiczność zachowuje się w czasie przedstawienia najzupełniej swobodnie: wchodzi i wychodzi ze sali, gawędzi wesoło i głośno, zajada słodycze i popija herbatę, którą obnoszą przekupnie po sali; w chwilach zaś żywszego zainteresowania się grą, bierze w niej udział, pokrzykując ku aktorom, a nawet piszcząc chwilami wraz z nimi fistułą.

W oryginalny sposób markuje się na chińskiej scenie akcyę, wymagającą zmiany dekoracyi. gdy n. p. bohater ma płynąć na łódce występuje przed niego wioślarz i machając trzymanymi w rękach dwoma wiosłami w powietrzu wiedzie go za sobą przez scenę... Skład rekwizytów teatralnych również znajduje się przed oczyma widzów na scenie, po jej prawej stronie; orkiestra zaś pracuje po stronie lewej. Kobiece role w chińskim teatrze tradycyjnie po dzień dzisiejszy grają wyłącznie mężczyźni, co im tem łatwiej przychodzi, że styl chińskiej gry scenicznej wymaga recytowania tak męskiej, jak kobiecej roli nienaturalnie wysokim dyszkantem.

* * *

W trzecim tygodniu naszego pobytu w Charbinie, tj. w pierwszych dniach marca, doczekaliśmy się przyjazdu polskiej misyi dyplomatyczno-wojskowej, wysłanej z kraju dla wyratowania nas z topieli... Niestety! Misya przyjechała o dwa miesiące za późno... Misya składała się z Wysokiego komisarza Rzeczypospolitej, p. Targowskiego i gen. Baranowskiego, a następnie z imponującego licznego sztabu sekretarzów, pomocników, konzulów, adjutantów i i... Powitaliśmy ich z zapałem istotnie tonących, którym zbawczo rzucono linę!... A przytem widok tylu naraz zbawców, przysłanych z ojczyzny na koszt państwa do Chin — wokoło świata — upewnił nas, że stan rzeczy w ojczyźnie musi być równie świetny, jak świetnym był widok paradnych mundurów oficerów, co przyjechali z misyą, przy których nasze własne szare i brudne mundury na których znać było 5 miesięczne życie w wagonach — „ciepłuszkach" — przygnębiające czyniły wrażenie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

spraw wojsk., pułk. Kołłątaj, zapewniając, że wszelkie istotne fakty nadużyć i niesprawiedliwości poszczególnych urzędników zostaną natychmiast surowo ukarane, jak zresztą było dotychczas. Delegaci wezwani zostali do przedstawienia swych zażaleń pułk. Kołłątajowi.

Delegacya inwalidów zdała sprawę z wyniku konferencyi w gen. dyrekcyi monopolu tytoniowego, gdzie otrzymała zapewinenie, że składnice tytoniowe, będą powierzane organizacyom inwalidzkim i kooperatywom.

Delegacya górnośląska, żegnana przez cały Zjazd, zmuszona była wcześniej konferencyę opuścić, wobec tego przerwano porządek dzienny, by wysłuchać przemówienia jednego z delegatów, który w imieniu inwalidów górnośląskich zaapelował do zebranych, by nie ustawali w pracy dla dobra Rzeczypospolitej. „My na Górnym Śląsku nie boimy się, że waluta polska źle stoi, bo wiemy, że są to machinacye banków i wszelkiego rodzaju spekulantów; nic sobie nie robimy z tego, gdy nam mówią, że w Polsce źle, bo wiemy, że dobrze będzie; a że w Polsce warsztaty pracy stoją, — my wiemy, że surowców naszych starczy, by uruchomić wszystkie warsztaty pracy; mówią nam, że w Polsce niema dróg, niema dostatecznych środków komunikacyi — a przecież my na Górnym Śląsku mamy materyału podostatkiem, i dla całej Polski starczy“. Następnie zaznaczył Górnoślązak w kilku słowach, jak bardzo pragnie lud górnośląski połączenia z macierzą i ufa, że to już prędko nastąpi.

KRONIKA

Kraków, 23 lutego.

Reforma rolna a miasta

We wtorek o godz. 5 po południu odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi dla spraw związanych z reformą rolną w odniesieniu do interesów miasta. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o zastosowaniu zasad reformy rolnej do polityki gruntowej i mieszkaniowej w sferze interesów miast i ośrodków przemysłowych, opracowany przez ministerstwo rolnictwa. Projekt ten uznano za zupełnie nieodpowiedni, gdyż przekazywał on grunty państwowe tylko „pod zarząd gmin“ w dzierżawę wieczystą, wywłaszczał grunty prywatne niezabudowane i zabudowane na rzecz państwa i wprowadzał w tej sprawie ingerencyę okręgowych urzędów ziemskich, złożonych z elementów chłopskich.

Pismo magistratu do głównego urzędu ziemskiego w sprawie zastrzeżenia miastu gruntów z reformy rolnej nie odniosło skutku. R. m. tow. dr Müller wskazał, że prez. Federowicz powinien był energicznie interweniować w tej sprawie u prezesa głównego urzędu ziemskiego.

Wobec tego, że we czwartek odbędzie się posiedzenie komisyi mieszkaniowej, na którem dr Gross ma przedstawić projekt sejmowy o rozbudowie miast, postanowiono odroczyć tę sprawę.

W obronie praw autorskich

Zarząd główny Zjednoczenia polskich związków drukarskich i pokrewnych zawodów, oraz zarząd Związku zawodowego literatów polskich w Warszawie powzięły uchwałę:

Uznając za objaw pożądany dążenie do porozumienia się i współpracy naszych obu organizacyi, zarząd główny Zjednoczenia polskich związków drukarskich i pokrewnych zawodów i zarząd Związku zawodowego literatów polskich w Warszawie uważają za potrzebne podjęcie wspólnej akcyi w sprawach, dotyczących obrony wzajemnych interesów, zarówno bowiem literaci jak i drukarze przyczyniają się pracą swoją do stwarzania najcenniejszego dobra kulturalnego, jakiem jest książka.

W myśl tego zarząd główny Zjednoczenia polskich związków drukarskich i pokrewnych zawodów przychylił się do propozycyi zarządu Związku zawodowego literatów polskich w Warszawie, zmierzającego do poparcia słusznej obrony własności literackiej w sprawie następującej:

Ponieważ wielokrotnie zdarzało się, iż niektóre przedsiębiorstwa drukarskie i wydawnicze z krzywdą autorów drukowały większą ilość egzemplarzy książek, aniżeli przewidywała umowa autorów z wydawcami, zarząd główny Zjednoczenia polskich związków drukarskich i pokrewnych zawodów oświadcza, iż od dzisiaj w imię obrony interesów literatów rozciągnie w tej dziedzinie kontrolę i będzie wszelkimi sposobami dostępnymi mu, jako organizacyi pracowników drukarskich całej Rzeczypospolitej, dopomagał członkom Związku zawodowego literatów polskich do objektywnego sprawdzania, czy umowa, dotycząca ilości egzemplarzy została ściśle i dokładnie wypełniona.

Warszawa, dnia 22 stycznia 1921 roku.

Zarząd główny Zjednoczenia polskich związków drukarskich i pokrewnych zawodów: K. Kowalski, przewodniczący; Fr. Jabłczyński, sekretarz; Wł. Łęcki, H. Nowakowski, B. Hnatkowski, L. Szaudynajtys.

Zarząd Związku zawodowego literatów polskich w Warszawie: Wacław Sieroszewski, prezes; Zofia Rygier-Nałkowska, Andrzej Strug, Xawery Glinka, Karol Irzykowski, Zygmunt Kisielewski, Edward Kozikowski, sekretarz.

Zbiórka na plebiscyt górnośląski w tramwajach. W poniedziałek 21 b. m. zebrali konduktorzy tramwajowi na plebiscyt górnośląski 40.026 Mk 50 fen. Od 23 b. m. konduktorzy jako potwierdzenie otrzymanych datków plebiscytowych wydają publiczności z bloczków kwitki koloru różowego i białego z napisem: „Na plebiscyt“, opiewające na 1 Mk i 5 Mk. Spodziewać się należy, że publiczność, parokrotnie już zawiadamiana przez prasę o zbiórce na plebiscyt w tramwajach, mającej trwać do niedzieli 27 b. m. włącznie, chętnie i bez ociągania ofiarowywać będzie do ceny biletów jazdy te minimalne kwoty. Dłuższe rozmowy z konduktorami na temat datków w tramwajach powodują stratę czasu dla konduktorów, którzy mając obecnie przy zbiórce podwójną pracę, nie są w stanie sprzedać wszystkim jadącym biletów, co znów jest przyczyną strat dla zarządu tramwaju. Przez pierwsze trzy dni zbiórki, t. j. sobotę, niedzielę i poniedziałek zebrano w tramwajach krakowskich na plebiscyt 139.413 Mk i 50 fen. Komitet prosi o zaznaczenie, że bloczków koloru różowego i białego z napisem: na plebiscyt po 1 i 5 Mk używają tylko do zbiórki konduktorzy tramwajowi. Ostrzedz zatem należy publiczność, aby na podobne bloczki datków na ręce osób innych np. w lokalach publicznych nie składała.

Mąka rejonowa. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że sklepy rejonowe i konsumy będą sprzedawały w bieżącym tygodniu od czwartku, tj. 24 bm. za odłączeniem 118 odcinka legitymacyj zbiorowej po 30 dkg mąki jęczmiennej w cenie po 33 Mk za 1 kg.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dziś i jutro „Przechodzień“ B. Katerwy, który wobec wprowadzenia na repertuar nowości francuskiej „Powrót“ przez jakiś czas nie będzie mógł być grany. W piątek „Orlątko“ z p. Białkowskim, który po kilkudniowym urlopie powraca do swojej sukcesowej roli. Po kilkudniowej przerwie spowodowanej wstrzymaniem węgla, teatr od wczoraj jest znowu wydatnie ogrzewany.

Z teatru Bagatela. Dziś w środę po raz trzeci ostatnia nowość Bagateli: „Niezrównany Crichton“, nadzwyczaj interesująca i ogromnie efektowna sztuka fantastyczna Barie'a. Garść problemów i zagadnień dzisiejszej doby roztrząsanych w niej, prawdziwie artystyczno-fantazyjna oprawa, jakiej wymagała ta satyryczna groteska, oraz doskonała gra artystów z p. Janem Nowackim na czele zapewniają sztuce trwałe powodzenie. Jutro i w dnie następne „Niezrównany Crichton“.

Z teatru Nowości. Dziś we środę „Generał huzarów“, czwartek 24-go „Miłość cygańska“. Premiera operetki Szirmaja „Miszka magnat“ naznaczoną została na poniedziałek 28 bm. Dyrekcya sprawia do operetki tej wspaniałe nowe kostymy i dekoracye. Znakomita obsada zapewni operetce tej w Krakowie, jak i wszędzie świetne powodzenie.

Pogrzeb prezydenta Izby adwokackiej śp. Dra Michała Koya odbędzie się z domu żałoby przy ul. św. Anny 7 we środę, 23 bm. o godz 3 popoł., na który Wydział Izby zaprasza wszystkich pp. Kolegów.

Zdziczenie oficerka. Niezwykle przykre i oburzające widowisko urządził w dniu 16 lutego komendant pociągu pancernego „Wilk“, podporucznik Aleksandrowicz na stacyi Podgórze-Bonarka. Chcąc jakiejś pani zaprezentować, jak wygląda pociąg pancerny pod jego komendą, wysłał starczego żołnierza Janusza do kierownika partyi robotników kolejowych p. P., aby tenże usunął śnieg z pod wozów pociągu. P., nie mając robotników i uważając usuwanie śniegu za zbyteczną zabawkę, odmówił. Żołnierz, wróciwszy do oficera Aleksandrowicza, zakomunikował odpowiedź torowego, zaco otrzymał sześć policzków wobec licznie zebranej publiczności, która [illegible] w stronę brutala. Ten, niezrażony protestami, przyskoczył do torowego P., przykładając mu do piersi rewolwer i bijąc po twarzy. I teraz zadaje sobie pytanie każdy ojciec i matka, posyłając swych synów do wojska polskiego, co dzieje się tam, gdzie niema żadnej kontroli? Czy żołnierz, który przechodzi katusze wojny, ma jeszcze przechodzić katusze brutali? Należy przez energiczne wystąpienie odnośnych władz zaoszczędzić żołnierzom i rodzicom czy żonom takich rzeczy. Pełne zadośćuczynienie należy wymierzyć obrażonemu pracownikowi kolejowemu. Sprawę tę polecamy naszym posłom, aby zużytkowali ją, gdzie należy.

Włamanie na poczcie. Do magazynu podręcznego w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym w Krakowie włamano się i skradziono pewną ilość listów amerykańskich. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano strażnika kolejowego Józefa Grochala l. 27.

Kradież maszyny do pisania. Z biura oddziału małopolskiego ministerstwa przemysłu i handlu Rynek l. 30, skradziono maszynę do pisania system Smith-Bross Nr 101.513/II wartości 60 000 marek.

Aresztowanie kieszonkowca. Na dworcu osobowym w Krakowie aresztowano Wojciecha Ciężkiego l. 29, w chwili, gdy niejakiemu Wawrzyńcowi Brzeskiemu usiłował wyciągnąć z kieszeni portfel z gotówką i dokumentami.

—ooo—

Z POLSKI

Zebranie partyjne w Byszynie (pow. Chrzanów) odbyło się w niedzielę 20 lutego. Omawiano sprawy polityczne i miejscowe gminne, Referował tow. Bribram, w dyskusyi przemawiał tow. Jan Paliwoda. Mowcy napiętnowali zakusy endecyi na prawa robotnicze a w szczególności potępili wrogą ludowi pracującemu działalność posłów ks. Lutosławskiego i Tabaczyńskiego. Następnie omawiano sprawy plebiscytowe. Zarządzona zbiórka na rzecz plebiscytu dała 1032 mk.

Ofiary na rzecz uchodźców z Śląska Cieszyńskiego. Na ręce tow. Wojciecha Dzióbka, skarbnika komitetu wygnańców przebywających w barakach oświęcimskich, złożyli: pracownicy krakowskiej dyrekcyi kolejowej w Oświęcimiu 24.000 Mk, sekretaryat rob. chemicznych w Trzebini 1460 Mk, pracownicy kolejowi z Jaworzna przez p. Jana Zagórdę 1214 Mk, pracownicy kol. z Zywca 3000 Mk, pracownicy kol. z Jaworzna 1380 Mk, poseł Hipolit Śliwiński 5.000 Mk. Wszystkim ofiarodawcom komitet składa serdeczne podziękowanie. Dalsze ofiary nadsyłać należy tylko na ręce skarbnika Wojciecha Dzióbka dla komitetu wygnańców w Oświęcimiu. (Na adres Jana Dudzika wysyłać nie należy, gdyż ten opuścił już baraki oświęcimskie).

Wyrok w senzacyjnym procesie. W głośnej sprawie Kochanowiczów zapadł wczoraj wyrok sądu apelacyjnego w Warszawie, skazujący Bolesława Kochanowicza na 2 lata 8 miesięcy więzienia, Kazimierza Kochanowicza i Małgorzatę Kochanowiczową na trzy miesiące więzienia. Tej ostatniej karę zawieszono na trzy lata. Do czasu uprawomocnienia wyroku sąd postanowił wypuścić na wolność Bolesława Kochanowicza, o ile złoży 150 tysięcy marek poręki.

Skrócone kursy seminaryalne dla zwolnionych żołnierzy. Dla zwolnionych względnie beztерminowo urlopowanych żołnierzy, którzy pragną poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, a posiadają odpowiednie przygotowanie naukowe, urządzone zostną na początku kwietnia b. r. skrócone kursy seminaryalne, a mianowicie: a) kursy seminaryalne maturalne, b) kursy seminaryalne na pomocnicze siły nauczycielskie. Nauka na kursach jest bezpłatna, a niezamożni mogą przy dobrem zachowaniu i pilności otrzymać zapomogi państwowe. Zgłoszenia wraz z życiorysem, uwierzytelnionym odpisem świadectwa szkolnego, świadectwem moralności i metryką składać należy do Dyrekcyi państw. kursów seminaryalnych w Poznaniu, św. Marcin 40.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Fryderyk III o Wilhelmie. Pierwszy rozdział trzeciego tomu pamiętników Bismarcka, który ukazał się w druku — zawiera ciekawe szczegóły o podówczas ks. Wilhelmie. Bismarck opisuje między innemi, ile zadawał sobie trudu, żeby następcę tronu odpowiednio przygotować do przyszłych doniosłych obowiązków i jak chciał cesarza nakłonić, żeby ks. Wilhelm pracował w ministerstwie spraw zagranicznych. Cesarz Fryderyk napisał w tej sprawie do Bismarcka list w którym wywodzi: „Uważam, że mój syn najstarszy powinien poznać położenie własnego kraju, zanim mając skłonność do przedwcze-

snych sądów zacznie się zajmować polityką. — Wykształcenie jego wykazuje braki. Nie posiada jeszcze należytych podstaw, a w związku z jego niedojrzałością i brakiem doświadczenia, z jego skłonnością do przeceniania siebie, z jego pychą, uważam stanowczo, że niebezpiecznie jest dzisiaj już zajmować go kwestyami polityki zagranicznej."

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Przechodzień" Katerwy.
Czwartek: „Przechodzień" Katerwy.
Piątek: „Orlątko" Rostanda.
Sobota: (nowość) „Powrót" kom. Flers'a i Craisset'a".
Niedziela popoł.: „Żołnierz król. Madagaskaru"; wieczorem: „Powrót" Flers'a i Craisset'a".

Teatr „Bagatela"

Środa: „Niezrównany Crichton".
Czwartek: „Niezrównany Crichton".
Piątek: „Niezrównany Crichton".
Sobota: „Dwójka hultajska".
Niedziela: Popołudniu „Dwójka hultajska" — wieczorem „Magdalenki".

Teatr powszechny

Środa: „Major ułanów".
Czwartek: „Romeo i Julia"
Piątek: „Laika".
Sobota: „Bohater kaukaski".
Niedziela pop.: „Mąż z grzeczności", wieczór: „Major ułanów".

Operetka w Nowościach

Środa: „Generał huzarów".
Czwartek: „Miłość cygańska".
Piątek: „Dziewczę z Holandyi".
Sobota: „Miłość cygańska".
Niedziela: oPpołudniu: „Generał huzarów" — wieczorem: „Miłość cygańska".
Poniedziałek: „Miszka magnat" (premiera).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Czwartek: Józef Flach": „Śladem sławnych romansów", cz. IX: Notre-Dame de Paris.
Sobota: K. H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka", cz. VI.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: Karol Hubert Rostworowski: „Obecne położenie Polski" (problem i religijny).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa 23: Prof. Tadeusz Szafran: Technika nowoczesnego garncarstwa.

TELEGRAMY

z dnia 23 lutego

Rozruchy w Rosyi

Poldhu. (PAT. Radio). Z Helsingforsu donoszą: „Izwiestia" podaje, że w ciągu ostatnich sześciu miesiącach 1920 r. zgnieciono 114 rozruchów, aresztowano 281.000 osób, skazano 4305.

Katastrofa przemysłowa w Petersburgu

Gdańsk. (PAT) „Danziger Ztg." donosi z Rewla: Całemu wielkiemu przemysłowi petersburskiemu grozi katastrofa. Dziewięćdziesiąt cztery fabryk, zatrudniających ogółem 218 tysięcy robotników, musiało wstrzymać pracę. Elektrownia ograniczyła swoją pracę do minimum.

Walki w Małej Azyi

Poldhu. (PAT. Radio). Z Konstantynopola donoszą, że siły zbrojne tureckich nacyonalistów skoncentrowały się na froncie koło Smyrny i że spodziewana jest nowa ofenzywa przeciw Grekom.

Poldhu. (PAT. Radio) Z Konstantynopola donoszą, że wojska bolszewickie współdziałając z czerwonymi Armeńczykami, wkroczyły do Gruzyi. Spodziewają się, że mimo oporu Gruzinów wojska bolszewickie zbliżą się do Tyflisu i że rząd gruziński będzie musiał uciekać do Batum.

Gabinet Hardinga

Nauen. (PAT. Radio) Z Nowego Jorku donoszą, że Hughes przyjął stanowisko sekretarza stanu w nowym gabinecie prezydenta Hardinga.

Przed plebiscytem górnośląskim

Głosowanie emigrantów. — Głosowanie 20 marca

(PAT). **Paryż, 22 lutego.**

Z Londynu donoszą **urzędowo**: Na porannem posiedzeniu konferencyi londyńskiej zapadła decyzya, że plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie **się w tymsamym dniu dla rdzennych mieszkańców Górnego Śląska, jak i dla emigrantów.** Wielka Brytania powiadomiła konferencyę o swoim zamiarze wysłania na Górny Śląsk czterech batalionów wojska.

(PAT). **Paryż, 18 lutego.**

„Temps" komunikuje: Obradująca w Londynie Rada najwyższa zadecydowała, że plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się **w jednym terminie, a mianowicie w dniu 20 marca b. r.** Na czas plebiscytu przysłane będą na Górny Śląsk cztery bataliony angielskie.

W sprawie głosowania osób kategory A i C,

które po 1 października opuściły Górny Śląsk i przebywają obecnie w Małopolsce, a choć są wciągnięte na listę głosowania, nie są jednak dotychczas w posiadaniu czerwonej (kategorya A) lub zielonej (kategorya C) legitymacyi, uprawniającej je do wstępu na Górny Śląsk w przededniu plebiscytu. Należą tu: 1) osoby urodzone i zamieszkałe na Górnym Śląsku i 2) osoby nieurodzone na Górnym Śląsku, ale tam bez przerwy mieszkające conajmniej od 1 stycznia 1904 w górę. Osoby te mają bezwłocznie zgłosić się do Towarzystwa obrony kresów zachodnich (Kraków, ul. Retoryka 5) w celu spisania z niemi i wniesienia prośby o przepustkę.

Dary plebiscytowe

Sekretaryat Towarzystwa obrony kresów zachodnich podaje: Publiczna zbiórka na plebiscyt górnośląski dała w niedzielę 6 b. m. kwotę 60.916 Mk, a w niedzielę 13 b. m. kwotę 69.301 Mk. W tym czasie Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie złożyło dar w kwocie 250 tysięcy marek.

Spadek cen w Anglii

Horsea. (PAT. Radio). Według statystyki ogłoszonej przez angielskie ministerstwo pracy, koszta utrzymania w Anglii spadły znowu poważnie. Od 1 lutego przeciętna cena za żywność, odzież, opał, światło i t. p. była tylko o 150 proc. wyższą od ceny z lipca 1914, podczas gdy 1 stycznia b. r. od cen lipcowych wyższą była jeszcze o 165 procent.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 22 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po mowie Witosa przystąpiono do głosowania nad wnioskiem klubu pracy konstytucyjnej o uchwalenie rządowi wotum ufności. **Wniosek przyjęto. Przeciw** głosowały: PPS, związek ludowo-narodowy (endecy) i Stapińszczycy. **Za głosowały:** Wyzwolenie, PSL (piastowcy), klub pracy konstytucyjnej, narodowe zjednoczenie ludowe, narodowa pariya robotnicza, chrz. demokracya i katolicko-ludowi (klub Matakiewicza).

(PAT). **Warszawa, 22 lutego.**

Po otwarciu posiedzenia marszałek oznajmił, że zwolniony został przez Naczelnika państwa **minister rolnictwa** Poniatowski i powierzono mu dalsze sprawowanie funkcyi do chwili zamianowania następcy.

Po krótkiej dyskusyi między posłem tow. **Barlickim** a marszałkiem w sprawie **paszportów na wyjazd do Wiednia** dla trzech posłów ze Związku posłów PPS, poseł Matakiewicz referował ustawę w sprawie zmiany niektórych postanowień **o postępowaniu sądowem cywilnem w byłej dzielnicy** austryackiej. Zmiana ta stała się nieodzowną skutkiem dalszego obniżenia waluty i braku sił sędziowskich w Małopolsce, skąd wiele przeniesiono do innych dzielnic. Ustawa ta ma obowiązywać z dniem 1 kwietnia. Ustawę **przyjęto** w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi

nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Poseł **Macej** omawiał sprawę Śląska cieszyńskiego i postawił wniosek w sprawie nadużyć czeskich na Spiszu i Orawie.

Poseł **Grünbaum** domagał się, aby w myśl traktatu uznano narodowość żydowską jako mniejszość narodową.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów **Witos**, po którego mowie poseł tow. **Moraczewski** w sprostowaniu faktycznem zbijał zarzuty posła ks. Adamskiego przeciw kooperatywom robotniczym.

Nastąpiło

głosowanie,

w którem rezolucyę posła Federowicza **przyjęto.**

Następnie obradowano nad wnioskiem nagłym Związku ludowo-narodowego, żądającego zbadania kontraktów drzewnych, zawartych przez były rząd austryacki, a zatwierdzonych przez ministerstwo rolnictwa.

Wniosek odesłano do komisyi skarbowej i rolnej.

Wkońcu pos. **Lutosławski** uzasadniał wniosek nagły wszystkich klubów sejmowych w sprawie intryg międzynarodowych przeciw plebiscytowi na Górnym Śląsku.

Nagłość i meritum wniosku przyjęto **jednogłośnie.**

Następne posiedzenie **w piątek.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Do członków komisyi Związków zawodowych. Dnia 26 lutego o godzinie 5 popoł. w sali Stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się posiedzenie komisyi Związków zawodowych w Krakowie. W sprawie mającej się odbyć konferencyi Związków zawodowych dnia 27 lutego. Prosimy towarzyszy o konieczne przybycie. **Prezydyum.**

Towarzysze i Towarzyszki, którzy nie należą do żadnej organizacyi zawodowej lub należą do organizacyi zawodowej, a nie opłacają przy **wkładce zawodowej podatku partyjnego,** mają dla rejestracyi członków partyi zgłosić się w Sekretaryacie Rady Robotniczej w czasie od 20 lutego do 5 marca br. codziennie od godziny 6—8 wieczorem z legitymacyą partyjną. Towarzysze i Towarzyszki, którzy nie zgłoszą się do rejestracyi, będą pozbawieni prawa głosowania przy zbliżających się wyborach do Rady Robotniczej.

Prezydyum Rady Robotniczej PPS.

Zarządy organizacyj zawodowych wzywamy, aby z uwagi na rejestracyę członków partyi, przedłożyły Sekretaryatowi Rady Robotniczej, **do 1 marca br.,** spisy towarzyszów i towarzyszek, płacących podatek partyjny, przyczem należy podać wiek, zawód, fabrykę, w której pracują, adresy mieszkania, odkąd płacą podatek partyjny i ostatnią zapłaconą wkładkę.

Sekretaryat krak. Rady Robotniczej PPS.

Zgromadzenie członków krakowskiego oddziału metalowców w sprawie wyboru delegatów na konferencyę ogólnozawodową odbędzie się we czwartek 24 bm. o godz. 7 wieczór. **Zarząd.**

Stow. żyd. pomocników handlowych i urzędników prywatnych „Achdus" zwołuje na czwartek 24 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. do własnego lokalu Gertrudy 27 zgromadzenie członków z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z ostatniego zgromadzenia członków, 2) Co nas pouczyły ostatnie akcye cennikowe, 3) Dyrektywy wybranym członkom do Centralnego Zarządu pracowników handlowych. — Ze względu na ważność spraw członkowie są zobowiązani punktualnie przybyć. **Wydział.**

Zgromadzenie robotników stolarskich ze wszystkich warsztatów i fabryk stolarskich odbędzie się w piątek 25 lutego o 6 wieczór. Porządek dzienny: Sprawa akcyi cennikowej a organizacya **Zarząd.**

Zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich w Krakowie odbędzie się we środę 23 lutego o godz. 7 wieczorem w sali Związku, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Walne zgromadzenie metalowców odbędzie się 27 lutego o godz. 3 popoł. w Podgórzu w Domu robotn. pl. Serkowskiego 11. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie zarządu, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Wnioski, 5) Wybór nowego zarządu.

Marki partyjne dla organizacyi partyjnych nabywać można w sekretaryacie Rady Robotniczej u tow. Zofii Towpaszówny od 9 do 12 godzin urzędowych pomiędzy 9 a 1 w południe lub 3 a 7 wieczorem. **Sekretaryat Rady Robotniczej.**

Listy z kraju

Tarnów, 21 lutego.

Rewizye u paskarzy węglowych i w urzędzie gospodarczym. — Pasek tytoniem. — Zwinięcie hurtowni tytoniowej konieczne. — Strejk rzeźników i łamistrejk pozamiejscowy. — Gospodarka Malickiego i Wojciechowskiego. — Żądanie naszych towarzyszy w Radzie miejskiej w sprawach aprowizacyjnych

W sferach paskarskich naszego miasta w ostatnich dniach powstał popłoch z powodu energicznych rewizyi przeprowadzonych u niektórych paskarzy węglowych i w urzędzie gospodarczym. Śledztwo jest w toku. Bez względu na wynik śledztwa należy zanotować powyższy krok Prokuratury i sądu karnego jako przynajmniej małą ulgę moralną dla cierpiących konsumentów. Paskarstwo dominuje bowiem wszechwładnie we wszystkich dziedzinach, a społeczeństwo jest bezradne i bezbronne. A władze nasze? Podamy kilka faktów dla stwierdzenia stanowiska naszych władz.

Tytoniu po trafikach nie dostanie, ale każdą ilość tytoniu i cygar dostać można każdego czasu w handlu paskarskim. Zaraz w pierwszym dniu nadejścia transportu tytoniu można każdą ilość „egipskich" i cygar pierwszorzędnych dostać po restauracyach, hotelach i kawiarniach i to w czasie, kiedy ani jednego papierosa nikt w trafice jeszcze nie dostał. Tu już ani kmieć ani obszarnik nie winien. Tu sami jesteśmy winni, że tolerujemy milionerów, którzy na tym pasku robią miliony. Zamiast hr. Wodzickiej i jej dzierżawcy Stefańskiego, który w dodatku oprócz hurtowni w ostatnim czasie dostał także trafikę i rozdaje tytoń i cygara zupełnie dowolnie według swego widzimisię i zysku własnego, mogłaby przecież dyrekcya skarbowa zająć się rozdziałem tytoniu według pewnego z góry określonego klucza. A czy nie byłoby sprawiedliwiej, by zamiast milionerów zajęły się rozdziałem tytoniu Związki inwalidów i konsumów pod kontrolą władz? O pieniądze nietrudno będzie Związkowi inwalidów i konsumów, bo i p. Stefański operuje nie swym kapitałem, lecz zebranym od trafikantów na parę tygodni naprzód.

Z powodu ogłoszenia nowych cen maksymalnych urządzili rzeźnicy strejk. Przez kilka dni nie bili mięsa. Mówili, że nie mogą obstać. — Bezradnie i bezlitośnie łupione społeczeństwo wierzyło milionerom-rzeźnikom. Dopiero gdy starostwo z konieczności zarekwirowało bydło wywożone z miasta i z tej okazyi zamiejscowy rzeźnik zaofiarował gminie po cenach maksymalnych cztery tysiące kilogramów mięsa miesięcznie, byle mu nie robiono trudności przy wywozie bydła, poszli rzeźnicy do kanossy. Już teraz obstoją i chcą taką samą umowę zawrzeć z gminą i usunąć chwilowo niewygodnego im konkurenta. Rzeczą będzie naszych towarzyszy w Radzie gospodarczej, by Magistrat nie poszedł na lep rzeźników ze szkodą konsumentów. Bo tylko ten sposób, jak długo magistrat nie ma odwagi pomyśleć o własnej jatce miejskiej, jest nadzieja, że konsumy istotnie dostaną nietylko na papierze mięso, o ile komisarz targowy wedle dyrektyw Rady gospodarczej zaopatrzy w mięso konsumy wprost bez pośrednika rzeźników. Dowolność wszelka na tym punkcie musi być usunięta. W szczególności stary austryacki system protekcyjny wydawania kartek aprowizacyjnych osobom protegowanym, bez wszelkiej kontroli, bez klucza, musi raz ustać.

Oddziedziczyli ten system referent aprowizacyjny starostwa p. Malicki oraz kierownik miejskiego urzędu gospodarczego p. Wojciechowski. P. Malicki, dla przykładu przytaczamy fakt z ostatnich dni, gdy przyszedł wagon mąki amerykańskiej, zupełnie samowolnie, bez kontroli rozdał między poszczególne jednostki połowę transportu mąki na kartki wydawane do składnicy, a drugą połowę raczył odstąpić swemu koledze aprowizacyjnemu miejskiemu, który również bez pytania się Rady gospodarczej i komisyi rozdzielczej zupełnie samowolnie według swego uznania mąkę rozdzielił. Ta samowola jest tolerowaną dotychczas. Toleruje to także magistrat. Mimo oburzenia, jakie jest w mieście na gospodarkę miejskiego urzędu gospodarczego, mimo, że za Wojciechowskiego kilku naszych węglarzy zrobiło miliony, mimo, że nasi towarzysze dr Simche i Skwirut na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej stosunki te w urzędzie gospodarczym oświetlili i domagali się natychmiastowej sanacyi, magistrat nadal milczy i przypatruje się samowoli p. Wojciechowskiego. Czy magistrat czeka, aż burza się zerwie i zrobi porządek z urzędem gospodarczym?

Nowy Sącz, 20 lutego.

Jeszcze o PKPD. — Co mówią fakty, a co słowa? — Sprostowanie

Na notatkę naszą w sprawie stosunków w PKPD zjechał do Sącza p. Gwynn, delegat Komitetu wykonawczego i p. hrabina Borkowska. Pierwszy, Amerykanin, nie rozumiejący wcale po polsku — druga, p. hrabina, protektorka p. Krasuckiego i p. Heizmanowej. Zwołano posiedzenie komitetu w nieobecności prezesa, tow. Lazarowicza. **„Zapomniano"** także zaprosić przedstawicieli robotników, tow. Lisiewicza i tow. Zawilę, którzy właśnie mogli coś o stosunkach w PKPD powiedzieć. **Zapewne przypadkowo tylko!** Komitet konferował, a uchwały swoje przesłał Inspektoratowi PKPD. Mają to być wyjaśnienia, osłabiające zarzuty! Rozrzewniająco dziecinne wyjaśnienia. Bo w „Naprzodzie" wyrażano się, że fundusze na cele dożywiania pochodzą **„ponoć w przeważnej części od robotników"**, zaś p. Gwynn wyjaśnił, że pieniądze pochodzą ze składek wszystkich sfer społeczeństwa amerykańskiego. (Znamy ofiarność bogaczy na takie cele!). P. Gwynn stwierdził dalej, że pomoc, przeznaczona dla dzieci **nietylko robotniczych**, jak pisał „Naprzód, lecz **„wogóle najuboższych..** Słuszne stwierdzenie!... Bo dziś robotnicy, to bogacze... milionerzy!! Szczególnie dzieci kolejarzy... **emerytów kolejowych**, pobierających **miesięcznie 200 mk.**, albo **wdów po kolejarzach**, pobierających jeszcze mniej! — pomocy nie potrzebują. Mleka ptasiego im tylko brakuje! Komitet stwierdził, że działalność kierownika i p. Heizmanowej nie daje podstawy do zarzutu, jakoby oni wprowadzali politykę... A czy Szanowny Komitet nie wie, jakie walki staczać musieli na posiedzeniach przedstawiciele robotników, aby wydrzeć wprost parę porcyj? Czy Komitet nie wie, jak się obdziela kuchnie żydowskie? Czy nie wie, że kuchnia żydowska w Szczawnicy od 6 miesięcy nie otrzymała **żadnych przydziałów?** A może taki obrazek wystarczy? W Rytrze prowadziła kuchnię za czasów p. Chrzana **organizacya robotników**, posiadająca poważne stowarzyszenie spożywcze. Jak można dopuścić, **by czerwoni** (bo każdy robotnik zorganizowany, to czerwony) mogli mieć w swych rękach kuchnię? Odebrano ją stowarzyszeniu i oddano, nie Komitetowi, ale osobie jednej, p. **Lachnerowi,** właścicielowi młyna i paru morgów gruntu, **zaciętemu wrogowi robotników,** znanemu z agitacyi wyborczej za Drem Ćwikowskim i przy wyborach gminnych. P. Lachner użył kuchni jako zemsty na przeciwników politycznych. Wybitniejszych robotników od korzystania z kuchni usunął — przyjął natomiast **dzieci swoje i bogatych kilkumorgowych chłopów, nawet 16 letnią dziewczynę.** Żalącemu się na pokrzywdzenie, robotnikowi Labordzie, oświadczono, **że skoro p. Lachnera przeprosi,** dzieci jego do kuchni przyjmie. A kiedy żona Labordy udała się do kierownika kuchni, p. Lachnera, z prośbą o wykaz dzieci, które z kuchni korzystają, **pan Lachner schwycił kobietę za gardło, wyrzucił z młyna na ulicę i tam dwukrotnie uderzył w twarz!** To przecie nie polityka! Pan Lachner uważa, że on dobrodziej... że kuchnia jego! Podobnie, jak pan Krasucki... Pan Krasucki także uważa siebie za właściciela kuchni i dobrodzieja... także krytyki nie znosi, komitetowi grozi rozwiązaniem... i niektóre komitety rozwiązuje. **Rozwiązał komitet w Starym Sączu — rozwiązał podkomitet w dzielnicy kolejowej...** Za gardło członków komitetu nie chwyta i po twarzy nie bije... bo przecie człowiek inteligentny i komitetowi możeby się nie dali. Ale komitet lekceważy, grozi, wprowadza niezadowolenie i ferment i przez swoje postępowanie zmusza ludzi do usuwania się od bezinteresownej pracy społecznej. Zrezygnował członek komitetu p. Milówka, podając za powód niezdrowe stosunki, spowodowane zachowaniem się kierownika, zrezygnował prezes komitetu, tow. Lazarowicz i niema chętnych do objęcia w tych warunkach przewodnictwa.

Komitet stwierdza, że rozwiązanie komitetu w dzielnicy kolejowej nastąpiło z polecenia hr. Borkowskiej... **bo podkomitety nie są dopuszczalne!** I dziwna rzecz, że ten podkomitet był dopuszczalny aż do czasu, kiedy p. hr. Borkowskiej nie robiono owacyj, kiedy kierownikiem był p. Chrzan. Był nawet bardzo pożądany pracował wiele, organizował kuchnie, dostarczał węgla, wypiekał zbiorowo — a więc taniej — dla kilku kuchni pieczywo. Zabiegał o pieniądze, **otworzył i prowadził kolonie wakacyjne i półkolonie!** Dopominał się jednak o przydziały, nie pozwolił krzywdzić dzieci robotniczych, ośmielał się krytykować p. kierownika... a więc rozwiązać! I rozwiązano i podcięto akcyę dożywiania, zniechęcono ludzi do pracy.

I rzecz znamienna, że komitet na posiedzeniach i w swojem wyjaśnieniu **pominął rzecz istotną artykułu**, tj. nietaktowne postępowanie p. kierownika. **„Komitet wstrzymuje się od oceny dotychczasowych stosunków, zachodzących pomiędzy nim a panem kierownikiem"**, bo pan kierownik przyznaje, że groził rozwiązaniem komitetu i **czuje niewłaściwość swych słów"** — czytamy w wyjaśnieniu! A czemuż to komitet wstrzymuje się od oceny stosunków? Czemu członkowie komitetu, ludzie poważni, znani z działalności społecznej, **nie mają odwagi wypowiedzieć** otwarcie tego, co mówią głośno w rozmowach prywatnych? Czemu nie mają odwagi dla dobra biednych dzieci napiętnować szkodliwej działalności p. kierownika? Czy może przemożna opieka i **obecność p. hrabiny** onieśmieliła panów komitetowych?... Apelujemy do tow. Dra Bobrowskiego, aby wpłynął na uzdrowienie stosunków. Zwracamy uwagę, że pan Krasucki nie ma pojęcia o pracy obywatelskiej i na to stanowisko absolutnie się nie nadaje. Niech reguluje rzeki!

Jeżeli już o bezstronności i niewciąganiu polityki mowa, nie możemy pominąć i innych przykładów.

Starostwo dysponuje zbożem, sprowadzonem przez składnicę Kółek rolniczych. Konsum N. P. R. otrzymuje 15 cetnarów jęczmienia, jego filja, część robotników budowlanych pod komendą **ciężko pracującego, bezrobotnego** murarza Janusa, ponoć 8 metrów — choć wszyscy ci robotnicy są równocześnie członkami konsumu N. P. R. — konsum robotniczy PPS „Naprzód" otrzymuje 3 metry.

Komitet do rozdziałów darów odzieżowych Czerwonego Krzyża przydziela sekcyi opieki nad dzieckiem PPS — 10 koców. Tyleż koców przydziela NPR. Sekcya opieki PPS prowadzi od dwóch lat kolonie wakacyjne w Rytrze dla 80 dzieci. NPR **ma zamiar takie kolonie prowadzić!** Równa miara! Pow. Związek konsumów ma w powiecie 19 stowarzyszeń spożywczych — największe tam, gdzie fabryki, a więc w Rytrze, Jazowsku, Kadery, Krynicy, Nawojówce. Robotnicy zakupują towary w Pow. Związku. Starostwo przydziela ejdnak dodatkowe racye dla ciężko pracujących **konsumowi NPR...** bo Związek konsumów prowadzi politykę, jak orzekł na posiedzeniu Rady gospodarczej p. Cudek. NPR nie prowadzi wcale polityki — a jeżeli prowadzi, **to narodową!** I znamienne, że za oddaniem żywności na posiedzeniu Rady gospodarczej Pow. Związkowi głosuje między innymi właściciel dóbr, p. Reklewski — przeciw żyd. p. Maschler.

Ale niech Pan Bóg broni zarzucić komuś, by kierował się polityką! Jakież to wszystko bezstronne i sprawiedliwe!

W imię prawdy prostujemy wiadomość, podaną w Nrze 37 „Naprzodu", że nie ks. Klamut wpływał na kolegów, aby usunęli się od odczytów w domu robotniczym, ale pp. Wiliński i Zieliński, nadto, że ks. Cierniak nie jest „druhem" i nie na jego życzenie wysłano harcerzy do spowiedzi, ale że uchwaliła spowiedź „Rada drużyny", a sekcyjny, chcąc harcerzy „zachęcić", powołał się na życzenie rzekomego „druha" ks. Cierniaka.

Z kolonii polskiej w Wiedniu

Wiedeń, 20 lutego.

Od czasu, kiedy Wiedeń przestał być stolicą wielkiego państwa i przemienił się w główne miasto z głodu przymierającego państewka, tutejsza kolonia polska z gruntu się zmieniła. Przedewszystkiem oczywiście znacznie zmalała, bo kto mógł już dawno wyjechał z kraju. Wielu — dotyczy to przedewszystkiem rodzin urzędniczych opuściło Wiedeń, bo zostali powołani do służby w kraju, inni uczynili to dlatego, bo tutejsze warunki życiowe z każdym dniem stają się trudniejsze, inni wreszcie byliby może i chętnie zostali, ale zmuszeni zostali do wyjazdu jako, że władze tutejsze od kilku miesięcy wobec t. zw. uchodźców dość surowo przestrzegają przepisów mieszkaniowych. Została przeto tylko pewna liczba rodzin polskich tak tu zadomowionych, tak ściśle bądźto przez stosunki familijne, bądź też przez węzły materyalne z Wiedniem związane, że o przesiedleniu się do Ojczyzny z góry nie myślały, dalej garstka urzędników pełniących służbę przy tutejszych polskich placówkach, ich urzędach pomocniczych, konsumach i t. d. no i w końcu kilkadziesiąt tysięcy uchodźców przeważnie żydów, którzy po największej części mieszczą się nadal gromadnie w brudnych prywatnych zajzdach na leopoldstadzie. Co prawda szczęśliwszym jednostkom udało się odbyć drogę z drugiej dzielnicy na „Cotttage", gdzie zamieszkują wspaniałe wille. Ale to faktycznie jednostki tak, że z pewnością nie wolno powtarzać bezmyślnie rozmaitych bredni tutejszych pism antysemickich, które wszystkich polskich uchodźców w czambuł posądzają o lichwiarstwo i paskarstwo. Oczywiście także liczba robotników polskich w Wiedniu bardzo znacznie się zmniejszyła. Niestety brak im obecnie opiekuńczej ręki wyszkolonych przywódców socyalistycznych, wskutek czego dość znaczna liczba tych robotników bezkrytycznie ulega wpływom komunistycznym.

Rzecz jasna, że wobec tak zmienionych warunków musiały się zmienić także środowiska towarzyskie życia kolonii polskiej, które jeszcze niedawnymi czasy słusznie cieszyły się bardzo dobrą opinią. Nie chcę tutaj wyliczać wszystkich stowarzyszeń polskich, jakie istniały w Wiedniu przed rokiem 1914, a które prawie doszczętnie rozwiała wichura wojenna. Obok „oficyalnych" punktów zbornych burżuazyi polskiej wytworzyła kolonia polska cały szereg mniejszych kółek naukowych, w których od czasu do czasu odbywały się nie tylko pogadanki naukowe, ale także bardzo cenne wykłady i odczyty. Korzystała z nich młodzież akademicka i robotnicza, a w ostatnich latach przed wojną także szersze warstwy inteligencyi polskiej. Z wielkiem uznaniem podnieść należy długoletnią działalność znanego stowarzyszenia „Strzecha", w którem przez cały szereg lat koncentrowało się nietylko towarzyskie życie urzędniczej kolonii polskiej, ale często także życie kulturalne i narodowe wszystkich warstw kolonii. „Strzecha", nawet jeszcze podczas wojny często urządzała wieczorki, akademie, odczyty wspólnie z innymi stowarzyszeniami polskimi, nadając przez to tym zebraniom charakter manifestacyi ogólnopolskich. Kiedy po przewrocie r. 1918 nastąpiły powyżej skreślone zmiany w strukturze Polonii wiedeńskiej odbiło się to oczywiście także na „Strzesze". Zrazu, uchwalono, o ile sobie przypominam, zupełną likwidacyę stowarzyszenia, później odstąpiono jednak od tego zamiaru, skoro się zoryentowano, że kolonia polska jest jednak jeszcze dość liczną by módz utrzymać także stowarzyszenie.

„Strzecha" przetrwała przeto ku wielkiemu zadowoleniu licznych swych przyjaciół i zwolenników wielkie przesilenie wiedeńskie i zdawało się zrazu, że istotnie także i teraz wśród zmienionych warunków i ciaśniejszem kółku pozostanie wierną swym pięknym tradycyom i spełniać będzie nadal misyę zbiornika kulturalnych i narodowych dążeń Polonii wiedeńskiej. Tymczasem stało się inaczej: dziś już nikt nie wątpi o tem, że czasy świetności tego stowarzyszenia ostatecznie minęły i że o ile nie nastąpi jakaś radykalna zmiana in capite et in membris, to stowarzyszenie nie tylko nie przysporzy żadnej korzyści kulturalnemu życiu Polaków na obczyźnie, lecz przeciwnie stanie się szkodnikiem dla sprawy polskiej. Nie da się bowiem niestety zaprzeczyć, że dziś w Strzesze koncentrują się najrozmaitsze żywioły o bardzo wątpliwej kwalifikacyi moralnej. Twierdzą złe języki, a przyznają także dobre, że na zebraniach towarzyskich „Strzechy" częstokroć spotkać się można z rozmaitymi ludźmi, którym z reguły nie zwykło się podawać ręki. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, garną się tam teraz wszystkie problematyczne egzystencye polskie na bruku wiedeńskim, osobniki, którym słusznie czy niesłusznie, fama zarzuca dezercyę, paskarstwo, fałszowanie i handlowanie paszportami polskimi, wreszcie — objaw w życiu towarzyskim conajmniej niepożądany, zbieranie poufnych wiadomości o ludziach i wypadkach — nie wiedzieć czy z amatorstwa czy z zysku do użytku pewnych instytucyi i władz. Jednem słowem „Strzecha" zmieniła się w ekspozyturę osławionej kawiarni Kranza. Sic transit...

Każdy szczery przyjaciel „Strzechy" z prawdziwym bólem patrzy na ten upadek. Zdaje się przeto, że najskuteczniejszym środkiem zaradzenia złemu, byłby bierny opór wszystkich uczciwych żywiołów kolonii polskiej, poczem możnaby pomyśleć o wskrzeszeniu prawdziwej „Strzechy", takiej, jaką była i na jaką zawsze jeszcze byłoby tu miejsce. Przykład w tym wypadku coprawda powinienby iść z góry. Bo jak długo oficyalne osobistości, jak n. p. poseł Szarota, b. minister Dr Twardowski, gen. Pöschek pojawiają się na zebraniach „Strzechy" tak długo szersza publiczność polska nie zrozumi, że obecna „Strzecha" nie jest bynajmniej spadkobiercznią dawnego stowarzyszenia, lecz raczej jego bardzo szkodliwą parodyą.

Szkoła partyjna

Środa 23 lutego red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. III.
Piątek 25 lutego red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. IV.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).